



**PTASIE**  
*historie*

## NIESPODZIEWANY SPRZYMIERZENIE

W gęstwinie żywopłotu kosy gniazdo uwily,  
aby ich piskłeta bezpiecznie się bawiły.

Wkrótce jednak odkrył to tajne schronienie  
stary wróg z sąsiedztwa – puszczyk – okrutne stworzenie.  
Usiadł nieopodal na wielkim jesionie  
i nawet nie mrugnął, wciąż patrzył w ich stronę.  
Cierpliwie czekał, aż rodzice na łowy wyruszą,  
bo małe żarłoki przecież coś jeść muszą.  
Lecz pani kosowa czujność zachowała,  
poprosiła sąsiadkę, by z dziećmi została.

Na nic to się zdało, gniazdo zagrożone,  
tulą się do siebie piskłeta strwożone.  
Sąsiadka wrzask podniosła, zaczęła się zżymać,  
ale czy jej się uda puszczyka powstrzymać  
przed tak niecnym zamiarem?!  
Nie, niestety, więc ogłosiła alert.

Niebawem wiele kosów się zleciało,  
a gdy i tego było mało,  
z pomocą podążyła sroka szalona,  
ta, która od dawna nie miała ogona.  
– Uciekaj, puszczyku, nic tutaj po tobie,  
znajdź inne podwórko i tam lataj sobie!  
Puszczyk odleciał z miejsca,  
gdzie nikomu nie był miły,  
a kosy ze sroką odtąd w zgodzie żyły.

## PLISZKA I PLESZKA

Siedząc na gałęzi drzewa,  
przekomarzały się pliszka z pleszką,  
która z nich piękniejsza i ładniej umie śpiewać.

Rzekła pliszka:

- Jestem od ciebie smuklejsza,  
łapki mam szczupłe i długie, brzusek niemal biały,  
a na grzbiecie popielaty płaszczyk, bardzo okazały.
- A ten czarny śliniak, który zasłania twoją białą szyję?  
Wyglądasz jak niemowlę, które się nie myje!
- A ty ze swoim brzuchem czerwonomarańczowym  
przypominasz starą cegłę, która nadaje się tylko do odnowy.
- Jak śmiesz! – oburzyła się pleszka i zaraz dodała:  
– Za to ja głos mam jak diva operowa,  
a twoje zi-ze-lit niech się schowa – i zaśpiewała:  
huit tik-tik-tik sihtriui-triui-triui si-si pli siwej si.

Rzeczywiście głos piękny miała.  
Zrobiło się cicho, pliszka posmutniała,  
bo zrozumiała, że bitwę tę przegrała.

## SÓJKA I KAWKI

Spokojna wcześniej sójka z kawkami się zbratała  
i odtąd co dzień mieszkańcom doliny dokuczała.  
Zgraja każdego ranka na płocie siadała  
i bezczelnie swoje kupry na ogród wypinała,  
czekając niecierpliwie, aż złączą się zawody,  
kto celniej trafi w rosnące jagody.

Celowaly też i w kwiaty, nie ominęły pięknej rabaty.  
Czasami i w warzywniku wylądowały,  
nasiona warzyw wydziobywały.

We wszystkich tych konkurencjach sójka zwyciężała  
i z tego powodu kawkom dogryzała:

– Jesteście głupie, sprytu za grosz nie macie!

Co było dalej, pewnie się domyślicie.

Jak ją jedna nie trzaśnie ostrym dziobem po grzbiecie,  
a druga swym skrzydłem ogona nie przygniecie!

Sójka z wrzaskiem się wyrwała  
i co prędzej odleciała.

Tak to kumpli swych straciła,  
bo zarozumiała była.

## KOWALIK I SZPAKI

Siedziały dwa szpaki na gałęzi jesionu  
i śmiały się z kowalika, który skakał po pniu klonu.

- O, ja cię nie mogę, spójrz, ale dziwak!  
Taki mały, a łeb jaki duży.
- Pewnie od myślenia,  
bo wzrok ma wytężony i czoło mu się chmurzy.
- Udaje groźnego. Nic z tego, kolego!  
Nawet ta opaska na oczach nie sprawi,  
że się przestraszymy i zrezygnujemy z tak świetnej zabawy.

Zdawać by się mogło, że ten ich nie słyszał,  
lecz z każdą chwilą coraz głośniejszy dyszał  
i wkrótce jego zitiit zmieniło się w zaciekle tliktlik.  
Ci bardziej obcy w ptasim świecie wiedzieli,  
że to ostrzeżenie i zaraz w łeb je zdzieli.  
Szpaki jednak zbyt małe mózdzki miały  
i z kowalika wciąż drwiły i się śmiały.

Biedak, choć nerwy jak postronki miał,  
już im odburknąć do słuchu chciał,  
gdy pojawiła się sójka, znacząco spojrziała  
i do niemądrych szpaków tak się odezwała:

- Skoro myślicie, że lepsi jesteście,  
przestańcie gadać i zróbcie coś wreszcie.  
Proponuję zawody:  
kto z drzewa szybciej zejdzie głową w dół.
- Ot mi trudność – roześmiał się  
jeden ze szpaków, zginając się wpół.  
Kowalik spojrział na sójkę z podziwem  
i tylko skinął głową na znak zgody.  
Zaraz też na sygnał zaczęły się zawody.  
Kowalik bez problemu schodził coraz niżej,  
a szpak co chwilę skrzydłami trzepotał  
i zamiast w dół wznosił się wyżej.  
Wnet stwierdził ze złością, że rywal już na ziemi.
- To niemożliwe! – krzyknął, tupiąc łapkami swemi.

Uśmiechnęła się sójka dumna z fortelu i rzekła:

- Dla nas tak, tę sztuczkę potrafi tylko ten ptak.  
Więc gdy będziecie chcieli znów kogoś obrazić,  
poznajcie go bliżej, by się nie narazić.

## PTASIA DOLINA

W dolinie rzeki mieszkało wiele ptasich rodzin:  
drozdów, kukulek i zwinnych jaskólek.

Wszystkie znalazły tutaj schronienie,  
miały co jeść, gdzie ugasić pragnienie,  
drzewa i krzewy przed słońcem chroniły,  
a i od kota burego bezpiecznie dzielily.

Wiodłyby więc tryb życia w miarę spokojny,  
gdyby niektóre z nich nie toczyły wojny –  
a to o gniazdo bardziej wygodne,  
dziuplę cieplejszą czy lament piskląt, gdy były głodne.

Wreszcie zebrały się na sejmik ptasi,  
by wybrać spośród siebie tego,  
który spory będzie zażegnywał  
i wszelkie problemy rozwiązywał.

- Ja głosuję na grzywacza – rzekła gajówka.
- A ja proponuję kaczkę – dodała sierpówka.

I wkrótce dwa ptasie obozy powstały,  
a że żaden ustąpić nie chciał,  
poszły na kompromis mały:

- Kaczka rzekę weźmie w posiadanie,  
a grzywacz będzie patrolował drzewa  
i miał baczenie na nie.

Tak oto spokój zapanował w dolinie  
i chociaż spory niekiedy się zdarzały,  
to ptaki żyły w zgodzie i sobie pomagały.

## KOS I SZPAKI

Szpaki jak co dzień szykowały się do ataku  
na dorodną czereśnię pełnąowoców o słodkawym smaku.

Ustawily się w szeregu, gotowe do biegu,  
i na sygnał zagłębiły się w koronie drzewa.

Naraz się zatrzymały, patrzą zdziwione,  
a na gałęzi kos siedzi i śpiewa.

Na moment się zawahały,  
bo kos większy i już nieraz  
po grzbietach od niego dostały.

Jeden jednak ze szpaków,  
choć trzęsły mu się łapki, okazując uległość,  
zbliżył się do kosa na bezpieczną odległość.

- Można wiedzieć, czego tutaj szukasz?
- Nie widzisz? Ciszy i spokoju.  
Po co głupio pytasz?!
- No to wybrałeś nie najlepsze miejsce,  
to drzewo do nas należy,  
poszukaj innego, jest ich tutaj więcej.
- Chyba żartujesz, mój mały pisklaku,  
zjeżdżaj stąd i zabieraj swoich kamratów.

Szpak bez namysłu odparł odważnie:

- Wolę być mały niż zarozumiały.  
Skoro ma grzeczność ci nie odpowiada,  
powiem wprost: kosie, spadaj!

I wszystkie szpaki rzuciły się na niego,  
przeganiając z czereśni intruza nadętego.



## KACZKI

Na ostrej krawędzi pozostałejpo złamanej gałęzi wierzby  
kaczka krakwa gniazdo sobie wila  
i cienkie patyki na miejsce znosiła.  
Uwijala się sprawnie, skupiona na tej czynności,  
i na pewno nie spodziewała się żadnych dzisiaj gości.

Jej ruchliwość jednak zwróciła uwagę  
innych ptaków żyjących nad wodą,  
te domyśliły się, po co aż tyle zabiegów  
i niebawem śmiech rozniósł się  
od lewego do prawego brzegu.

Hałas ten zainteresował kaczkę krzyżówkę.  
Wysunęła z zarośli swój pomarańczowy dziób  
i zapytała przelatującą obok gajówkę:

– Co się dzieje?

– Spytaj krakwę, to ona zamęt sieje.

Gajówka odleciała,

krzyżówka rozpostarła swe szerokie skrzydła  
i podążyła w kierunku,  
z którego dochodziło ptasie trajkotanie.

Gdy dotarła na miejsce,

pojęła od razu, skąd to zamieszanie.

– Kuzynko droga, co też ty wyprawiasz,  
wstyd nam przynosisz i w złym świetle stawiasz.

Krakwa właśnie się umościła w swoim legowisku  
i rzekła z lebkim uniesionym godnie:

– Nic z tego, jest mi tu bardzo wygodnie.

Mam blisko do wody, daleko od kota,

moim jajczkom nic się nie stanie,

gdy kocur wybierze się na polowanie.

Nic mnie nie obchodzą wasze śmiechy i żarty.

Trud o moje dzieci jest znacznie więcej warty.

## PTASI DOKTOR

Minął grudzień i nastał styczeń,  
wraz z nim mrozy nadeszły siarczyste.  
Wszyscy strasznie zmarzli, co było oczywiste.  
Chowali się w swych domach – i ludzie, i zwierzęta,  
i każdy zapewniał, że tak mroźnej zimy nie pamięta.

Jakież było zdumienie mieszkańców doliny,  
gdy w ciszy zimowego poranka  
usłyszeli rytmiczny stukot na czubku olszyny.  
Wnet pojęli, że to dzięciol – chorych drzew uzdrowiciel,  
nie zwracając uwagi na mrozy, spędza dzień pracowicie.

Mówili na niego Duży,  
choć inne dzięcioly większe były od niego,  
miał czerwony brzusek i czapczkę koloru tego samego.  
Cierpliwie opukiwał pnie schorowane,  
kończył dopiero wtedy, gdy z kory zostały oblupane.

Wszyscy wiedzieli, że wykonuje pożyteczną pracę,  
więc nie brakowało mu jedzenia.  
Zawsze miał na podorędziu świeżutkie plastry słoniny  
i smaczne nasiona z szyszek sośniny.

## SĄSIEDZKIE ZASADY

Grzywacz i kos postanowili  
zamieszkać na tym samym drzewie.  
Grzywacz wybrał miejsce na wierzchołku,  
bo chciał być jak najwyżej,  
kosowi spodobała się mocna gałąź znacznie niżej.

Grzywacz był leniwy i wcale się nie spieszył,  
zanim zaczął budować gniazdo,  
kos miał już swoje gotowe i bardzo się cieszył.  
Umościł się wygodnie i wypoczywał,  
od czasu do czasu cicho pogwizdywał.  
Tymczasem grzywacz – zły na sąsiada –  
kursował raz w jedną stronę, raz w drugą  
i zrzuczał patyczki, niby niechcący je gubiąc.

Wreszcie kos nie wytrzymał:

- No, panie kolego,  
ja rozumiem, że gniazdo budujesz  
i potrzebujesz gałązek do niego,  
ale uważaj nieco, niektóre spadają  
i moje gniazdo zaśmiecają.
- Cóż mam ci powiedzieć, będziesz musiał posprzątać.  
Spieszę się i dlatego tak szybko się krzątam.
- Powinieneś jednak zrozumieć,  
jakie zasady w sąsiedztwie obowiązują:  
nie wolno niszczyć, hałasować, a przede wszystkim  
sąsiadom dokuczać i ich spokój zakłócać.  
Postaraj się o tym pamiętać,  
byśmy mogli żyć w zgodziecodziennie,  
nie tylko od święta.

## PTASIA ZAGADKA

Witajcie, pora na ptasią zagadkę –  
zgadnijcie, jak się nazywam.

Jestem podróżnikiem, w wielu miejscach bywam.  
Prowadzą mnie bystre oczy, jakby ołowiane,  
oraz czarno-białe skrzydła – szerokie, pręgowane.  
A przy lądowaniu rozkładam czubek,  
niczym indiański pióropusz  
zdobi mą głowę jak króla korona,  
zadowolony też jestem ze swego ogona.

Wiecie już? Odgadliście? – prawie,  
ale nie jestem papugą ani pawiem.  
Nie lubię tłumów, od ludzi stronię,  
ot taki ze mnie odludek...

Czy już znacie me imię?

.....

Tak, tak, to ja – dudek.

## PRZYPADKOWY BOHATER BAJKI

To jeszcze raz ja – dudek.  
Podczas poprzedniego naszego spotkania  
nie powiedziałem Wam,dlaczego znalazłem się w bajce.

Kiedyś w straszną niepogodę zgubiłem drogę  
i wylądowałem na środku podwórza,  
jeszcze do dzisiaj bardzo mnie to wkurza.

Rozglądałem się dookoła,  
zastanawiając się, co robić dalej,  
gdy w oknie zobaczyłem dwie osoby –  
patrzyły na mnie zdumione,wyraźnie zaskoczone.

Cóż, trudno im się dziwić, sam nie mogłem uwierzyć,  
że instynkt mnie zmylił i przywiódł w te strony.  
Lecz wtedy to właśnie zostałem nauczony,  
że zanim w drogę wyruszę,  
najpierw trasę opracować muszę.

## SZCZYGIEŁ I KULCZYK

- Hej, ty! Czego tu szukasz? Zgubiłeś swój kluczyczek?
  - Ten żart wcale nie jest śmieszny – obruszył się kulczyk, mały, żółty ptaszek, właściwie żółtozielonkawy, który skakał po leżących źdźbłach skoszonej trawy.
  - Nie bądź taki nerwowy, chciałem cię tylko zachęcić do rozmowy – szczygieł machnął skrzydłem czarnym jak smoła, na którym odznaczała się żółta pręga dookoła, teraz jeszcze bardziej zrobił się czerwony, był najwyraźniej zawstydzony.
  - Och, jaki jesteś piękny – zachwycił się kulczyk – a jaki kolorowy...
  - Chyba nie wiesz, co mówisz – westchnął szczygieł.  
– To mój największy problem życiowy.  
Nigdzie nie mogę się ukryć, widoczny jestem z daleka.  
A moje czerwone lico?  
Wyglądam jak błazen albo jak kaleka.  
Niektórzy się śmieją, że w solarium się opalałem lub za długo w tropikach przebywałem.
- Szczygieł ucichł, lecz po chwili odezwał się znowu:
- Ty to masz dobrze, dzięki swojemu upierzeniu jesteś mało widoczny i w razie czego szybko możesz uciec, bo jesteś bardzo skoczny.
  - E tam – kulczyk nie był przekonany.
  - Jeszcze się musisz wiele nauczyć, mój kochany.  
Nie wszystko jest piękne, choć cieszy oko, często prawdziwe piękno skrywa się głęboko.